

Vasamazulu Credo Mutwa i tajemna wiedza Afryki – 6

22 sierpnia 2008

GOŚCIE Z TYBETU

CREDO MUTWA: Pewnego dnia, kiedy mieszkałem w Soweto niedaleko Johannesburga niespodziewaną wizytę złożyli mi kapłani z Tybetu.

Jeden z nim, o którym jak zakładam słyszeliście, jest Akong Rinpocze – główny tybetański kapłan w Anglii, który emigrował wspólnie z Dalajlamą i odwiedził mnie pewnego dnia w Soweto. Wśród wielu innych zadał mi następujące pytanie: „Czy wiesz coś o sekretnym mieście leżącym gdzieś w Afryce, które wykonane jest z miedzi?”

Odpowiedziałem: „Akong, opisujesz miasto Umbaba – miasto niewidocznego boga, który skrywa się pod ziemią. Skąd o tym wiesz?” Akong Rinpocze, który jest znanym badaczem dziwnych zjawisk powiedział mi, że pewnego razu wysoki lama wraz z grupą towarzyszy udał się do Afryki w poszukiwaniu tego miasta. Nie powrócili już do Tybetu i nigdy ich potem nie widziano.

W Południowej Afryce spotkać można podania o niskich Żółtych ludziach, którzy przybyli do Afryki w poszukiwaniu Umbaby – miasta, z którego nie wraca się żywym. Nie wiem, drogi panie, czy to co powiem wpada w ramy pańskiej gazety, ale w RPA spotkałem się z wieloma niepokojącymi wydarzeniami, które nie wydają się mi bez sensu.

BAZY

RICK MARTIN: Mogę powiedzieć, że bardzo doceniam to, że poświęca pan czas na rozmowę ze mną i zdaję sobie sprawę, że to niełatwe.

– Ja również czuje się zaszczycony. Wiem też, że Biali ludzie często traktują ludzi, którzy mówią o podobnych rzeczach jak dziwaków. Nie powinienem się przecież wystawiać na publiczne pośmiewisko, ale mój lud ginie. Problemy te to nie tylko przestępczość w RPA, (która stała się tysiącokrotnie okrutniejsza niż przedtem), nie tylko AIDS, ale też przedziwne problemy, jakie często stają na naszej drodze. Czy mogę o nich opowiedzieć?

– **Tak, proszę.**

– Zgodnie z wierzeniami mego ludu, niegrzecznością jest mówić do drugiego człowieka nim nie da się szansy wypowiedzieć jemu. Szanując zatem pana, jak i czytelników chcę zapytać, czy w waszym kraju, Stanach Zjednoczonych, posiadacie historie o podziemnych kompleksach, ponieważ tutaj, w Republice Południowej Afryki, mamy takowe. Czasem wiążą się z nimi dziwne sprawy.

– **Tak, istnieją podobne opowieści. Nazywamy te obiekty „podziemnymi bazami”. Moja gazeta zaprezentowała cykl materiałów poświęconych celom i lokalizacji takich baz.**

– Te same znajdują się tutaj, w RPA. Istnieją tu od wielu lat. Jestem w stanie potwierdzić istnienie jednej z nich, jednak tylko jednej. Widzi pan, człowiek taki jak ja – który bytuje w dwóch światach naraz – afrykańskim mistycznym świecie i współczesności, która bardziej ciąży ku ziemi, musi być ostrożny mówiąc o czymś takim. Ale jakieś 5 lat temu [ok. 1994], przebywałem w małym mieście Mafikeng [dawniej Mafeking] – znanym dobrze z historii dzięki sławnemu oblężeniu go przez Burów w wojnie z lat 1899 – 1902.

To właśnie w tym mieście kpt. Powell założył ruch skautowski. Jestem pewien, że słyszał pan o tym. Kiedy mieszkałem w Mafikeng przychodziło do mnie wiele osób, zwyczajnych kobiet i mężczyzn, analfabetów. Skarżyli się mi na tajemnicze zaginięcia ich krewnych. Chcieli, abym powiedział im, gdzie

znikają ich bliscy. Zapytałem ich więc (wszyscy niemal znali się nawzajem), gdzie do tego dochodzi.

Ludzie ci opowiedzieli mi o czymś niezwykłym. Brzmiało to następująco: niedaleko Mafikeng znajduje się sławne miejsce, o którym wielu słyszało – mówią o nim Południowoafrykańskie Las Vegas – to sławny kompleks z hotelami i kasynami o nazwie Sun City [„Miasto Słońca”].

– Tak.

– Powiedziano mi, że pod Sun City prowadzi się dziwne operacje górnicze, głęboko pod ziemią, zaś wielu Afrykanów, którzy tam pracują znikają bez echa, choć ich rodzinom przysyłane są ich wypłaty. Mężczyźni ci nigdy nie wracają, jak zwykli górnicy, do swych domów.

Przyjrzałem się temu zjawisku i (niczym głupiec), nie mogłem w to uwierzyć. Potem pojawiło się wiele innych historii, ponieważ jeśli Afrykańczyk ma problem, zawsze szuka pomocy sangomy.

Inna historia mówiła (odkryłem, że to szokująca prawda), iż podobna konstrukcja znajduje się za granicą, w Botswanie. Amerykanie pracują tam z afrykańskimi robotnikami, których obowiązuje przysięga milczenia. Zbudowano tam tajne lotnisko, z którego startować mogą nowoczesne myśliwce. Znowu nie mogłem uwierzyć! Okazało się bowiem, że po raz kolejny spotykam się z tajemniczymi zniknięciami zwykłych ludzi, niewykształconych, zwykłych pracowników. Ich rodziny również starały się dowiedzieć, gdzie ci przepadli, napotykali się jednak na grobową ciszę.

Tym razem postanowiłem się temu dokładniej przyjrzeć, a to wskutek dziwnej historii, jaka przetoczyła się po całym Południu. Mówiono, że samolot armii RPA zestrzelił latający spodek. Był to myśliwiec właśnie z tego lotniska.

Musiałem się tym zająć także z tego powodu, że narażona tu

była moja wiarygodność jako szamana i sangomy. Udałem się do Botswany. To bardzo proste – czasem wystarczy jedynie przejść przez druty, bowiem granice tutaj nie są strzeżone tak dokładnie, jak gdzie indziej.

Udałem się tam z grupą przyjaciół i odkryłem, że taka baza istnieje – nie pod ziemią, ale na powierzchni. To baza lotnicza. Mimo to miejscowi bali się pokazywać w jej sąsiedztwie, bowiem znikali, jeśli tylko zapuścili się zbyt blisko. Obserwowałem ją z daleka, zaś nasz przewodnik powiedział, że z pewnością znikniemy, jeśli podejdziemy za blisko. Na terenie całej Południowej Afryki znajduje się wiele baz wojskowych, także w Botswanie, ale co dziwne, ta jedna napawa ludzi wielkim przerażeniem. Do dziś zastanawiam się, dlaczego tak jest. Nawet teraz myślę o tym, ponieważ w moim kraju dzieje się wiele dziwnych rzeczy, które wpływają na życie ludzi, czasem w bardzo zły sposób.

CHOROBA CHITAU LI I GINĄCY LUDZIE

Kolejna sprawa dotyczy tego, co Chitauli robią w swych podziemnych jaskiniach, w których pali się zawsze wiele ognisk. Powiedziano nam, że Chitauli chorują i tracą znaczną część skóry – ta choroba, na którą cierpią, powoduje, że z ich ciała odpada skóra, pozostawiając jedynie żywe ciało.

[Opis tajemniczej choroby przypomina wylinkę, której okresowo poddają się gady.]

Kiedy Chitauli choruje, jego sługa porywa młodą dziewczynę i sprowadza w podziemia. Wiąże się jej następnie ręce i nogi i owija złotym pledem, zmuszając do położenia się obok chorującego Chitauli. Tak tydzień po tygodniu. Jest ona dobrze karmiona i doglądana, lecz cały czas związana (z wyjątkiem wyjścia za potrzebą). Kiedy stan zdrowia Chitauli polepsza się, dziewczyną manipuluje się, starając zmusić do ustawionej ucieczki. Daje się jej złudną nadzieję. Kiedy ta przemierza długą podziemną drogę, gonią ją metalowe stworzenia. Chwyta

się ją, kiedy jej strach i wyczerpanie osiąga apogeum.

Dziewczyna umieszczana jest następnie na prostym skalnym ołtarzu, płaskim u góry i potem w brutalny sposób składana w ofierze, zaś jej krew wypija Chitauli, który potem zdrowieje. Jednak przed złożeniem ofiary dziewczyna musi być śmiertelnie przerażona, gdyż jeśli tak nie jest, krew nie uleczy Chitauli. Musi ona, w rzeczy samej, pochodzić od przerażonej istoty ludzkiej.

Ten zwyczaj pogoni za ofiarą praktykowali również afrykańscy kanibale. W kraju Zulusów żyli w ubiegłym wieku kanibale, zaś ich dzisiejsi przodkowie powiedzą każdemu, komu zaufają, iż mięso przerażonej ludzkiej istoty, która przemierzy długi dystans smakuje znacznie lepiej niż kogoś zabitego w zwykły sposób.

Jim Sparks z USA spotkał się oko w oko z przypominającymi jak żywo Chitauli istotami .

Jakiś czas temu w RPA (co zresztą wciąż się dzieje), ginęły białe dziewczęta – uczennice. Były to zwykle jednostki zdolne lub wykazujące oznaki pojawiających się duchowych zdolności, albo też prymusi klasowi, wykazujący zainteresowanie nauką. Zniknęło ich 5. Wówczas szeroko rozpisywały się o tym gazety, zaś do mnie przyszli Biali z prośbą o ich odnalezienie.

Pewnego dnia Biały człowiek przyniósł mi gumową zabawkę należącą do jego zaginionej córki, prosząc, abym dzięki moim zdolności jasnowidzenia, odnalazł ją. Wziąłem tą zabawkę – gumową figurkę dinozaura i miałem wizję, jakby jej oczy poruszyły się, miały wybuchnąć płaczem. Poczułem się źle, chciałem wyjść. Powiedziałem temu człowiekowi: „Niech pan mnie posłucha... Dziecko, które bawiło się tą zabawką nie żyje. Jest martwe. Czuję to.”

Człowiek ten, producent telewizyjny, zabrał zabawkę, książki należące do córki oraz sweter i wyszedł. Dziecko znaleziono

potem martwe, pochowane w płytkim grobie obok drogi.

Inni ludzie również zwracali się do mnie o pomoc w odnalezieniu dzieci. Czy żyją? Czy może nie? Zanim cokolwiek zrobiłem, zadzwonił telefon i zdenerwowani rozmówcy. Ludzie ci krzyczeli, abym nie pomagał. Grozili, że jeśli nie posłucham, skrzywdzą moją żonę i zabiją dzieci – jedno za drugim.

Tak też było. Pewnego dnia mój najmłodszy syn został pchnięty nożem, niemal śmiertelnie. Jego przyjaciel powiedział mi, że zrobił to biały człowiek. Wtedy przestałem.

Ktoś wiarygodny powiedział mi kiedyś, że w Południowej Afryce niemal co miesiąc przepada około 1000 dzieci. Wiele osób, w tym dziennikarze uważa, że to wynik działania porywaczy, które zmuszają je potem do nierządu. Ale niezupełnie. Jeśli przyjrzeć się historiom porwanych, to nie są to dzieci z ulicy. To wyróżniające się na tle swych klas dzieci, uzdolnione w określonym kierunku.

Ale to nie wszystko, bo w ten sposób znikwały kobiety i dzieci. W Mafikeng w mniej więcej tym samym czasie zaginęło 5 białych dzieci. Zniknęło tam również troje nauczycieli (dwóch Czarnych i biała nauczycielka). Ale nie chcę obciążać pana tą historią...

Powiem tylko jeszcze tyle, że po zniknięciu pięciorga dzieci, policja aresztowała przełożonego Kościoła Reformowanego, wielbnego Van Rooyena. Mówiono, że to on odpowiada za zniknięcie dzieci, w tym pomagać mu miała jego towarzyszka. Nim jednak ten pojawił się w sądzie, stała się dziwna rzecz – zarówno on, jak i ona zostali zastrzeleni w swym samochodzie. Następnie pewna kobieta, która znała ich powiedziała w wywiadzie dla gazety, iż to nie oni popełnili do morderstwo.

Dlaczego zatem zginęli? Van Rooyen został znaleziony z raną postrzałową głowy, która znajdowała się po prawej stronie. Wszyscy wiedzieli, że jest leworęczny – kto zatem go zastrzelił? To jedna z największych i najbardziej drastycznych tajemnic RPA.

Dochodzi do tego coś jeszcze, ale nie chcę marnować pana czasu.

CIAĞ DALSZY NASTĄPI

Tłumaczenie, opracowanie i źródło: Serwis NPN

ŹRÓDŁA

1. Great Zulu Shaman and Elder CREDO MUTWA on Alien Abduction & Reptilians, A Rare, Astonishing Conversation 9/30/99 by Rick Martin.
2. Vasamazulu Credo Mutwa and the Alien Agenda, Louis Proud, FATE, May 2008.
3. cytaty ze Starego Testamentu za: Biblia Tysiąclecia, Pallotinum, Poznań 2002.
4. Internet: Ufoevidence.org / Earthfiles.com